

opusdei.org

# Posmak wczesnego chrześcijaństwa

Tertulia jest tym momentem dnia lub tygodnia, w którym ludzie z Opus Dei doświadczają swojej wspólnej przynależności do ludu Bożego, którym jest Kościół i do tej części, którą jest Dzieło: przypomina się im, że są częścią rodziny i to sprawia, że pragną dotrzeć do wszystkich dusz.

15-04-2025

***Hiszpańskie słowo "tertulia" ma wiele znaczeń: spotkanie***

## ***towarzyskie, pogawędka w przyjaznej atmosferze.***

Przed wstąpieniem do nieba Jezus na pożegnanie chciał odbyć krótkie spotkanie z apostołami. Jego pojawienie się jednak zaskoczyło ich, gdyż w tej chwili jedenastu siedziało już „przy stole”. Pan wykorzystał te ostatnie chwile ze swoimi uczniami, aby wyznaczyć im program życia, który odtąd ich czekał: «Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię» (Mk 16, 15). Czytając ten fragment, święty Josemaria pewnego razu wykrzyknął: „To jest tertulia!” Nie po raz pierwszy ewangelista wskazał na takie zgromadzenie. Przed rozmnożeniem chleba nasz Pan powiedział do Dwunastu: „Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco!” (Mk 6, 31). „Te rozmowy - dodał założyciel Opus Dei - zmartwychwstałego Chrystusa z uczniami są również Ewangelią o

tertulii; aż do dzisiaj nie widziałem tego w takim świetle”<sup>[1]</sup>.

## **By dotrzeć do serca**

Święty Josemaría, wspominając chwile, kiedy Jezus spotykał się z apostołami w rodzinnej atmosferze i umiłał im czas, zauważył, że zwyczaj tertulii ma „posmak pierwotnego chrześcijaństwa”<sup>[2]</sup>. Od wczesnych lat istnienia Akademii DYA zwyczaj ten odgrywał kluczową rolę w życiu rodzinnym ośrodka. Don Alvaro w swoim komentarzu do *Instrukcji z 31 maja 1936 r.* zwrócił uwagę, że święty Josemaria przekazywał w tych chwilach ducha Dzieła tym pierwszym: była to okazja do spojrzenia na rzeczy z nadprzyrodzonym zmysłem i do ożywienia apostołskiego zapалу, nawet gdy rozmawiali tylko o mało istotnych lub żartobliwych tematach<sup>[3]</sup>.

Chrześcijanin jest częścią ludu Bożego i w pewien sposób opiera swoją tożsamość na tej rzeczywistości. Walka o świętość nie odbywa się w pojedynkę, gdyż Pan liczy na relacje, jakie nawiązujemy w naszym życiu. „Podobało się jednak Bogu uświęcić i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył”<sup>[4]</sup>.

Tertulia to czas, w którym możemy doświadczyć naszej wspólnej przynależności do ludu Bożego, jakim jest Kościół i do tej jego części, jaką jest Dzieło. Dlatego nie jest to tylko spotkanie: jest to konieczność życia rodzinnego, czas, w którym możemy cieszyć się naszymi braćmi i siostrami i gdzie możemy pokazać nasze zdolności, aby dotrzeć do serca każdego z nich. Dlatego jest to również środek formacji, w którym

poznajemy sposób bycia innych, rozumiemy różne sposoby patrzenia na życie i wzbogacamy nasz wewnętrzny świat. Cieszenie się towarzystwem innych odżywia nasze relacje, tak aby nasze uczucia mogły dotrzeć do wszystkich: „Dbanie o uprzejmość, radość, cierpliwość, optymizm, delikatność i o wszystkie cnoty, które umilają wspólne życie, jest ważne, by inni mogli odczuć, że się o nich troszczymy i być szczęśliwymi”<sup>[5]</sup>

Nie jest to jednak coś oczywistego ani wynik inercji czy faktu mieszkania pod jednym dachem. Chęć zbudowania domu, którego każdy czuje się częścią, prowadzi do pielęgnowania życia rodzinnego z ciągłą kreatywnością, bez z góry określonych formuł. I to właśnie w tertuliach, a także w innych momentach, w których dzielimy czas z ludźmi w ośrodku, możemy zrealizować to pragnienie.

## **Strata czasu**

Dzielenie się wspólnymi chwilami jest niezbędne w życiu każdej rodziny. Czas spędzony na tertuli pomagają nam właśnie w nawiązywaniu relacji z ludźmi, z którymi żyjemy. „Gdybyście nie mieli tertulii, (...) Nie bylibyście zjednoczeni między sobą, żylibyście jak obcy”<sup>[6]</sup>. Prawdą jest, że czasami nie zawsze jest możliwe wzięcie w niej udziału lub uczestniczenie w niej tylko raz w tygodniu, przy okazji kręgu lub kilku dni kursu formacyjnego; ale w każdym razie, kiedy mamy okazję do tego, zawsze możemy przekształcić ją w okazję do kultywowania braterstwa, które prowadzi nas do wyjścia z siebie i zainteresowania się naszymi braćmi. Przypomina nam to, pośród zajęć dnia lub tygodnia, że jesteśmy częścią nadprzyrodzonej rodziny.

Z utylitarnego punktu widzenia moglibyśmy pomyśleć, że spotkanie to *strata czasu*, ponieważ nie robimy czegoś, co przekłada się później na produktywność lub efektywność. Ale to właśnie ten czas, który *tracimy* z tymi ludźmi, sprawia, że zyskujemy radość i pragnienie dotarcia do wszystkich dusz. „Jeśli włożysz w to miłość, każdy z naszych domów będzie domem, którego pragnę dla moich dzieci. Twoi bracia będą odczuwać święty głód, aby wrócić do domu po całym dniu pracy; i będą też chcieli wyjść na ulice – wypoczęci, pogodni – na wojnę pokoju i miłości, o którą prosi nas Pan”<sup>[7]</sup>.

Wyzwaniem jest bowiem zapewnienie, aby intensywne życie zawodowe i apostołskie wzmacniało się w cieple domowego ogniska. Jest to ideał, który każda rodzina stara się uobecniać: praca rodziców jest wykonywana w harmonii z troską o drugiego małżonka i dzieci. Z tego

powodu staramy się pogodzić te dwie rzeczywistości, aby wzajemnie się wspierały: praca ze świadomością, że utrzymujemy rodzinę, radość z budowania domu, aby móc lepiej pracować. W obu tych miejscach tworzymy świat bardziej przyjazny dla dzieci Bożych.

## **Każdy na swój sposób**

Nasza osobista historia jest w dużej mierze kształtowana przez dom rodzinny, w którym dorastaliśmy. Podobnie chrześcijanie wiedzą, że jesteśmy częścią rodziny Bożej. Papież Franciszek określił sam Kościół jako „rodzina wśród rodzin”<sup>[8]</sup>. W Opus Dei jesteśmy również wezwani do tworzenia domu opartego na dwóch rzeczywistościach, które nas łączą: jesteśmy dziećmi Boga w Kościele i zostaliśmy przez Niego powołani do Jego Dzieła. A ten dom służy również



do tworzenia naszej osobistej historii.

Każda rodzina ma coś, co czyni ją wyjątkową. Ale trzeba też powiedzieć, że nie wszyscy członkowie odgrywają tę samą rolę. Ojciec i matka działają jako głowy rodziny w różnych, ale uzupełniających się stylach. A dzieci, w zależności od ich charakteru i wieku, również przyczyniają się do tworzenia, na swój własny sposób, tego środowiska domowego.

Coś podobnego dzieje się w życiu rodzinnym ośrodków, a dokładniej na tertuliach. Będą tacy, którzy z natury są bardziej skłonni do mówienia i opowiadania ze szczegółami o czymś, co im się ostatnio przydarzyło. Z drugiej strony inni będą woleli pozostać bardziej niezauważeni, aby móc uważniej słuchać tego, co mówią inni. A niektórzy będą woleli pytać o

zainteresowania innych. Krótko mówiąc, wszyscy na swój sposób przyczyniają się do zabezpieczenia domowego ciepła podczas każdej tertulii. „Nie oczekuj, że inni będą na twój obraz i podobieństwo, ponieważ są na obraz i podobieństwo Boga, zgodnie z osobistymi okolicznościami każdego. Tak samo jak w owej kolekcji osiołków, które moje córki i synowie przysłali mi z całego świata: są słomiane, są złote, są srebrne; są te z diamentami, są ze szmaragdami, są z żelaza, są one... ze wszystkiego. Wiem, że są takie, różnorodne: wszystkie są bardzo interesujące<sup>[9]</sup>\_\_.

Jest to misja, w której każdy z nas ma niezastąpiony wkład. Bóg liczy na nasze talenty, aby uszczęśliwiać innych. Można powiedzieć, że nie ma wzorcowego domu, ale każdy z nich musi być niepowtarzalną mozaiką, utworzoną przez dary, które służą tym, którzy nas otaczają. W końcu taka jest logika Świętej Rodziny: «W

Betlejem nikt niczego nie zachowuje dla siebie. Tam nie słyszy się o „moim” honorze, ani o „moim” czasie czy też o „mojej” pracy, pomysłach, upodobaniach lub pieniądzach. Tam wszystko jest oddane na służbę wspaniałej wielkiej gry Boga z ludzkością, którą jest odkupienie»<sup>[10]</sup>.

Właśnie dlatego, że każdy z nas ma swój osobisty wkład, logiczne jest, że w domu istnieją różne sposoby myślenia i działania. Jest to część samego życia: nie ma rzeczywistości społecznej, w której wszyscy jej członkowie byliby równi. Podobnie można by też powiedzieć, że nie ma ośrodka, w którym wszyscy mieliby taki sam sposób bycia i te same preferencje czy gusta. Ale te różnice nie są przeszkodą w budowie domu rodzinnego, wręcz przeciwnie. Prowadzą nas do kochania innych nie tylko z ludzkich powodów, ale także dlatego, że są braćmi i siostrami, dziećmi Boga w Dziele. W

ten sposób naśladowujemy  
bezw warunkowy sposób kochania  
Chrystusa, który nie jest zamknięty  
na małą liczbę osób, ale na  
wszystkich, których On postawił na  
naszej drodze.

## **Smakowanie chwil**

Budowanie domu nie zawsze polega  
na spędzaniu większej ilości czasu w  
domu lub robieniu niezwykłych  
planów, ale w dużej mierze polega na  
docenianiu chwil, które oferuje nam  
codzienne życie z ludźmi wokół nas.  
Tertulie są jednymi z nich, ale nie  
jedyne. Nawet normy pobożności,  
posiłki, uprawianie sportu czy  
załatwianie spraw są okazją do  
spędzenia czasu z innymi: pomagają  
nam lepiej ich poznać i uczyć się od  
siebie nawzajem. W ten sam sposób,  
nawet jeśli nie mieszkasz w ośrodku,  
często masz okazję dzielić niektóre z  
tych chwil. To właśnie w tych  
codziennych okolicznościach

pielęgnowujemy nasze relacje z ludźmi wokół nas i okazujemy im nasze uczucia.

Delektowanie się tymi chwilami pozwala nam również odpocząć i w pewien sposób odłączyć się od codziennego zgiełku. Jedną z modlitw przypisywanych świętemu Tomaszowi Morusowi brzmi następująco: „Daj mi, Panie, poczucie humoru. Udziel mi łaski zrozumienia żartów, abym potrafił odkryć w życiu odrobinę radości i mógł sprawiać radości innym”<sup>[11]</sup>. Właśnie patrząc na rzeczywistość, odkrywamy te małe dawki radości, które pojawiają się na naszej drodze każdego dnia. I ten odpoczynek, który jest nam oferowany kropla po kropli, pomaga nam bardziej niż sporadyczna ulewa pośród wielu dni suszy.

W tych chwilach przerwy możemy znaleźć wsparcie brata, który nas pocieszy, wzmocni, zachęci... I na

odwrót: możemy być pocieszeniem dla kogoś, kto jest bardziej zmęczony. Jest to ta sama postawa, którą miał Jezus, gdy widząc kogoś zniechęconego, próbował sprawić, by odzyskał nadzieję: „Ufaj, synu” (Mt 9, 2), „...wielka jest twoja wiara” (Mt 15, 28), „Wstań” (Mk 5, 41), „Idź w pokoju” (Łk 7, 50), „Nie bójcie się” (Mt 14, 27). Jest to język, którego każda rodzina powinna się nauczyć.

*José María Álvarez de Toledo*

<sup>[1]</sup> Słowa świętego Josemaríi cytowane w nr 142 Instrukcji z 31 maja 1936 r.

<sup>[2]</sup> Święty Josemaría, Notatki ze spotkania, 16 czerwca 1974 r.

<sup>[3]</sup> Por. *Instrukcja 31-V-1936*, nr 142.

<sup>[4]</sup> *Lumen gentium*, nr 9.

<sup>[5]</sup> Ks. Fernando Ocáriz, List pasterski, 1 listopada 2019 r., nr 9.

[6] Święty Josemaría, Notatki z tertuli,  
19 grudnia 1967 r.

[7] *Instrukcja 31-V-1936*, nr 114.

[8] Franciszek, Przemówienie, 6 maja  
2019 r.

[9]. Święty Josemaría, Notatki ze  
spotkania, 4 maja 1968 r.

[10] Święty Josemaría, *List*, 14 lutego  
1974, nr 2.

[11] Modlitwa o dobry humor święty  
Tomasza Morusa.